

Jak zachęcić uczniów do czytania lektury (luźne notatki, jako załączek odczytu)

Idę tropem Wojciecha Pasterniaka *Przygotowanie uczniów do odbioru lektury* i innych książek. Pasterniak wyróżnia:

- Rozpoznanie sytuacji dydaktycznej
- Przygotowanie merytoryczne
- Przygotowanie motywacyjne
- Przygotowanie problemowe

Rozpoznanie sytuacji dydaktycznej

Trzeba sprawdzić, co uczniowie o lekturze wiedzą, jakie jest do niej nastawienie (życzliwe, negatywne, obojętne) – może ktoś czytał i zachęci lub wyrazi sprzeciw. Należy skontrolować, czy lektura jest dostępna, czuwać pośrednio nad przebiegiem czytania. Pasterniak słusznie uważa, iż część lektur istnieje pośrednio w świadomości uczniów. Coś wiedzą np. o Szekspirze i jego dramatach, o *Kamieniach na szaniec*, o *Weselu* itd. Oglądali komiksy, adaptacje filmowe, może fragmenty poznali w inny sposób. To jest jakiś rodzaj przedlektury (określenie moje)

Dodam, że trzeba szczerze na pierwszych lekcjach w roku szkolnym porozmawiać o czytaniu lektury w klasach I–III, szkole podstawowej, gimnazjum. Wybór lektury musi być wspólny. Należy zgodzić się przynajmniej na jedną „ich lekturę”. Powinno się mówić o trudnościach w czytaniu i przygotować do poznania dzieła, (o czym za chwilę).

Przydałyby się lekcje na temat bryków (jak z nich nie korzystać, a jak korzystać)

Z uczniami trzeba zawrzeć **umowę społeczną: czyli ustalić reguły gry (np. jeden egzemplarz na ławce, jako warunek), kompromisy (np. praca z fragmentami, adaptacje) i wymagania, nagrody i kary, stosunek do bryków (można je czasami świadomie wykorzystywać).**

Dygresja przykra: wszyscy uczniowie, którzy na maturze wykazują kompromitującą nieznamość lektur, przecież zostali dopuszczeni do matury. Reguły egzaminacyjne są niedobre dla lektury, ale to przecież Państwo są blisko ucznia i go oceniają także za przeczytanie lub nieprzeczytanie lektury) Może więc zaostrzyć wymagania, idąc jednocześnie na kompromisy: **mniej, ale stanowczo!**

Przygotowanie merytoryczne

(wybrane przykłady moje). Podać uczniom takie informacje, bez których lektura będzie niezrozumiała. Np. plotka o *Weselu*, ale także *Mity polskie* Franciszka Ziejki.

Wszelkie konteksty historyczne, na ogół martwe dla uczniów (II wojna światowa, powstania, tło kulturowe epoki).

Uwaga! W książce *Nowe spory, nowe scenariusze* znajduje się całkowicie odmienny model pracy z III częścią *Dziadów* (Zabraniam czytać – pierwsza lekcja to wnioski z didaskaliów, potem płyta lub nagranie teatralne, Biblia itd. Odmiennie tematy. Polecenia dopiero w drugiej fazie pracy z lekturą).

Przygotowanie motywacyjne

Zachęta lub prowokacja (przykłady w *Ferdydurkizmie*).

Odczytanie jakiejś sceny (czasami może zachęcić).

Rozpoczęcie jeszcze przed lekturą pracy z dramatem, jako próby teatralnej (uczniowie siedzą w kręgu): reżyser, aktorzy, analiza kilku scen: jak je grać? Zadanie przed lekturą: Jaki może być Cześnik, jaki Rejent, jako Podstolina? Jak ich ubrać? Jaka scenografia? Co zrobił Wajda (krótkie fragmenty filmu).

Inne motywacje: patrz *Nowe spory, nowe scenariusze*, tam ankieta personalna Kordiana

Przygotowanie problemowe

Lektura jako zadanie czytelnicze, jako praca. Wskazówki: na co zwrócić uwagę, co zanotować. Warto wyznaczyć zadania dla grup lub referentów. Wtedy czytanie lektury jest ukierunkowane pracą.

Prowokacja: nudna, beznadziejna lektura (to musicie udowodnić na pierwszej lekcji w dłuższych wystąpieniach z cytatami)

Lektura nie dla dziewcząt (chłopcy o *Chłopcach z Placu Broni*), lektura nie dla chłopców (dziewczęta o *Ani z Zielonego Wzgórza*)

Zadanie dla klasy: Co to znaczy, że Wokulski *kochał* Izabelę? Jakie uczucia wiążą się z miłością?

Zadanie dla informatyków: wykres ustanów uczuciowych Wokulskiego? (solidnie zrobiony może być fascynujący).

Zadanie dla przyszłych ekonomistów: majątek Wokulskiego, jak wielki, na co wydaje pieniądze? jak zdobył? Czy uczciwie?

Informatycy mogą wiele zaproponować, np. grę z *Potopu* opartą np. na motywach podróży.

Całość czy fragment?

Utopia: na lekcjach nigdy nie pracujemy z całością, ale z fragmentami.

Praca z *Kordianem* wymagałaby kilkunastu lekcji. Lepiej wybrać sceny i je dokładniej zanalizować. W szkole przeważa kult fabuły i odtwarzanie świata przedstawionego. Czy słusznie?

W *Jak zmienić polonistykę szkolną* proponuję pracę z *Ludźmi bezdomnymi*, jako zadanie dla grup. Zastanawiam się także, jak pracować z *Konradem Wallenrodem*, gdy w bryku jest wszystko. Daję receptę na inne zmagania z *Potopem*.

Ogólna zasada: dziś, w dobie internetu lekcja musi być jakby intermedialna. Chodzi o takie scenariusze lekcyjne, które są przekładem na inny język: filmowy, teatralny, telewizyjny, internetowy. Uczeń jest wykonawcą lektury, bawi się nią, snuje na jej kanwie własne projekty (jestem zwolennikiem parafrazy opowiadań do wierszy, inscenizacji, dramy i wszelkich innych dziwnych pomysłów – telewizyjna „Decyzja należy do ciebie”, jaki scenariusz lekcji z *Sitaczki* lub innej lektury).

Uczącym w klasach młodszych zwracam uwagę na ogólnopolski projekt **Czytające szkoły** (krótko o nim w ostatniej mojej książce *Jak zmienić...*). Głośna, cykliczna lektura bardzo sprawdza się w szkole podstawowej.

I jeszcze jedno: Koniecznie: raz na miesiąc na każdym poziomie lekcja-sprawozdanie z książek, które uczniowie czytają dla siebie.

Zachęcając do czytania, stoimy na przegranej pozycji, ale to nie znaczy, aby rezygnować z najważniejszego zadania polonistów: obrony książki (nawet droga multimedialną).

Wierzę, że moje sugestie nie dorównują pomysłom Państwa!

Najważniejsze to przeciwstawić się bierności uczniów, ustalić reguły gry, egzekwować je konsekwentnie, nagradzać (koniecznie i częściej) i karać.

Oczywiście nie wykluczam mądrze pomyślanych sprawdzianów z lektury. Presja jest też konieczna.